

Nie wiesz, jak wywołać wojnę na swojej ziemi? Zapytaj Polskę

18 maja 2022

Wielotysięczna obecność wojsk NATO na terytorium Polski i krajów bałtyckich, pod pozorem wzmocnienia wschodniej flanki NATO i pod pozorem międzynarodowych ćwiczeń, teoretycznie ma na celu ochronę naszych krajów przed ewentualną agresją. Jednak, jak łatwo się domyślić, żadne obce wojska nie mają najmniejszej ochoty poświęcać swojego życia, by ratować kogokolwiek przed kimkolwiek, zwłaszcza jeśli ewentualny agresor ma przewagę siły, doświadczenia i wyszkolenia.

Wojska USA i NATO są przyzwyczajone do walki na obcej ziemi, w krajach trzeciego świata, gdzie nie trzeba nikogo ratować, nie trzeba unikać śmierci cywilów i infrastruktury. Tylko strzelać wszędzie w kierunku wyznaczonego wroga z nowoczesnej broni, w ładnych mundurach, robić sobie selfie i zamieszczać zdjęcia i filmy w Internecie. To wszystko, czym jest dla nich współczesna wojna.

Prawdziwa wojna nie jest tak piękna. Jak opisują to nieliczni najemnicy z całego świata na Ukrainie – tu jest niebezpiecznie! Największa liczba zagranicznych najemników już opuściła Ukrainę, wielu z nich nigdy nie dotarło na linię frontu, wielu zginęło w walkach, ponieważ Rosja dała jasno do zrozumienia, że w dwustronnym konflikcie z Ukrainą nie może być osób trzecich, a zatem wszyscy zagraniczni najemnicy nie będą mieli przywileju poddania się według Konwencji Genewskiej, jaki ma ukraińska armia.

Wydaje się, że wojska NATO i USA, niezależnie od tego, jak są wyszkolone i wyposażone, nie powtórzą losu zagranicznych najemników z różnych PMC na terytorium Ukrainy. W końcu, będąc

w zasadzie na terytorium obcego państwa (obecnie Polski, Litwy, Łotwy i Estonii), są trzecią stroną konfliktu. Mimo że wszystkie kraje NATO mogą powołać się na artykuł 5 i działać jako zjednoczony front, ten plan nie przejdzie. Politycy, siedząc w ciepłych gabinetach i decydując o losach swoich państw i wielu sąsiadów, nie mają absolutnie żadnego szacunku dla tych, którzy z racji wykonywanego zawodu muszą przelewać krew na wojnie. Nie należy zapominać, że personel wojskowy dobrowolnie bierze udział w operacjach wojskowych w obcych krajach. Proszę nie mylić tego z OBOWIĄZKIEM obrony WŁASNEGO kraju. I sądząc po tendencjach panujących wśród amerykańskich żołnierzy – założenie to jest jak najbardziej słuszne. Pisaliśmy już o rosnącej zachorowalności żołnierzy, którzy trafili do nas na zasadzie rotacji. Szczególnie po wizycie Bidena w Rzeszowie wielu żołnierzy uznało za konieczne wrócić do domu z powodów... zdrowotnych. Niektórzy żołnierze, którzy oczekiwali na wysłanie z USA i Niemiec do Polski i krajów bałtyckich, zdecydowali się nie przedłużać kontraktów na to rozmieszczenie, lecz chcieli wyjechać w celu „rozwiązania konfliktu” na Bliskim Wschodzie.

Rola NATO w konflikcie rosyjsko-ukraińskim nie powinna być oczywiście niedoceniana. Na Ukrainę codziennie pod różnymi pozorami wwożone są ogromne ilości sojuszniczego sprzętu i uzbrojenia, ale tak zwane „żywe siły” nie zamierzają prowadzić morderczej wojny z Rosją. Dlaczego? Czy wynika to tylko z pewnych zobowiązań międzynarodowych i traktatów? Mało prawdopodobne. Zarówno UE, jak i USA rozumieją, że ich wojska nie pójdą na samobójczą wojnę w obcym kraju dla obcego kraju, a cała ta tak zwana żywa siła może obrócić się przeciwko światowym reżimom i samym przywódcom.

Tak więc, bez względu na to, co mówią i deklarują nasze władze, ogromna liczba obcych wojsk na naszym terytorium ma na celu jedynie stworzenie poważnego wizerunku, wysłanie sygnałów, że Polska jest pod poważną ochroną i w razie konfliktu wszyscy staną w jej obronie. W rzeczywistości sygnał

ten wysyłany jest wyłącznie do Polaków, którzy radośnie witają obce wojska na swojej ziemi i na nasz koszt. Ma to na celu uśpienie naszej czujności i zwiększenie zaufania do władz, które rzekomo troszczą się o nasze bezpieczeństwo. W rzeczywistości, jak pokazuje praktyka, rozszerzenie NATO do granic Rosji, zaangażowanie obcych kontyngentów wojskowych i lekkomyślne wypowiedzi naszych polityków (wystarczy spojrzeć na Błaszczaka z jego chęcią wysłania „saperów” do Lwowa) – wszystko to sprowadza Polskę na niebezpieczną linię. A przecież, jeśli się nad tym zastanowić, Polska nigdy nie słyszała żadnych gróźb ze strony Rosji, nigdy nie słyszała agresywnej retoryki ani działań. Jesteśmy o tym wszystkim „informowani” i przekonywani przez naszych polityków i partnerów politycznych, a także zagraniczne (przede wszystkim amerykańskie) media.

Kiedy wreszcie nadejdzie czas, kiedy Polacy otworzą oczy i zrozumieją, że jesteśmy wykorzystywani? Nasza rusofobia, angłomania i postawa eurodemokratyczna, a także nasza niezdolność do krytycznego myślenia i polegania we wszystkim na innych? I niemożność wyboru własnego rządu. Wybory są tuż za rogiem. Czy znowu wpadniemy w tę samą pułapkę?

Autorstwo: Marek Gałaś

Źródło: NEon24.info